DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 312.

DNIA 3 KWIETNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

Do Redakcyi Dziennika Narodowego.

Szanowny Redaktorze!

Orzeł Biały w N. 1ym b. r. zamieścił Artykuł pod tytułem *Dezertery.* Wiadomo ci zapewne w jaki w sposób wyraził się o powstaniu Krakowskiém i o usiłowaniach młodzieży krakowskiéj. Odpowiedź którą pogwałcona prawda i obrażony honor narodowy wywołał załączam. Zamieszczając prożbę o umieszczenie mego pisma w kolumnach twego dziennika, kończę na braterskiém pozdrowieniu.

KRAKOWIANIN.

Paryż, d. 23 Marca 1847 r.

Do Redaktora *Orła Białego*

W N. 1ym *Orła Białego* umieściłeś artykuł pod tytułem *Dezertery.* Wyświecać zbrodnie i stawiać je pod sąd opinii, powinnością jest prawego publicysty, bo nie masz żadnego względu, któryby nas chronił od powiedzenia prawdy w sprawie pospolitéj, dla tego wyznaję, że za artykuł ten wdzięczność ci winniśmy. Wchwili stanowczéj człowiek dopiero pokazuje się jakim jest, na polu bitwy żołnierz jawi słabość lub moc charakteru; dla umysłów wzniosłych niebezpieczeństwa są szkołą i godziną jawu, dla podłych grobem. Czém jest Centralizacya odkryło się, gdy po długich wykrzykiwaniach przyszło nareszcie do czynu.

Ale Redaktorze, dla tego że Centralizacya ruch karkowski wywołała czy przyspieszyła, nie godziło się powiedzieć tego coś na stronie 3ciej t. N. powiedział, kiedy była mowa o powstaniu; potrzeba było rozróżnić Centralizacyą od młodzieży krakowskiéj, zostawić tamtę na uboczu, a o powstaniu wyrzec sąd czy przychylny czy nie, ale zgodniejszy z uczuciem Polaka i własnéj godności. Jeśli dla tego tylko wspomniałeś o powstaniu krakowskiém, aby powiedzieć że dużo rozkradziono pieniędzy, i nazwać je burdą, to godziwéj było milczeć. Boć jako kiedy w ścisku ludzi znajdzie się złodziéj, co komuś chustkę z kieszeni wyciągnie, nie można powiedzieć o wszystkich że złodzieje; tak też dla kilku łotrów, o owéj kradzieży, jako głównem znamieniu powstania, nie wolno było pisać. Któryż Polak zacniejszy jest i godniejszy narodu, czy ten co się bije, czy ten co od miejsca boju o 200 mil jest odległy, a nawet o bitwie nie wie!

Po ostatnim ruchu unosząc życie z kraju, losem zdarzyło mi się napotkać w wozie kolei żelaznéj Austryaka i Moskala, widno wiernych służalców bo piętnowanych chrestem. Że to naówczas powstanie krakowskie było nowością, wszyscy o niém gadali. Otoż i ci panowie z urąganiem rosprawiając, powstanie nazwali burdą a nas zapalonymi głupcami. Przygryzłem języka i zamilkłem. Lepszego sądu od zapamiętałych naszych wrogów nie spodziewałem się, ale również nie sądziłem ażeby Polak wychodziec mógł być tak śmiałym i o powstaniu powiedział to słowo burda. Mój Panie, i dla czegoż? czy dla tego że wyście w niém udziału nie mieli? czy że powstanie po dziesięciodniowém istnieniu poddało się? toć i powstanie Kościuszkowskie wolnoby było nazwać wam burdą, bo was tam nie było a wojsko po dziewięciomiesięcznéj walce poddało się. Uważ do jak śmiesznych rezultatów jedno płoche słówko doprowadzić może.

Wedle mnie każden ruch, każden opór wrogom, każde ujęcie broni i wezwanie rodaków do boju, czy przez jednego czy przez stu dokonane, jest rzeczą świętą, jest patryotyzmem, wreszcie dowodem poświęcenia się. Zapał nie mierzy, nie waży liczby nieprzyjaciół, a gdyby wszyscy Polacy poszli za krakowianami, co według ciebie burdę zrobili, Polska byłaby wolną i niepodległą.

Bo kiedy rozważam twój artykuł, widzę jako obraz po obrazie sunie się na tle ironii; charaktery małe z wielkiemi żądzami, wydatne są postacie komicznością i same ściągają na siebie szyderstwo. Czyżto w takiéj grupie bohatyrów twego obrazu, umyśliłeś postawić i ruch i młodzież krakowską? czyż pędzel twój już tak napęcniał jadem złośliwego żartu, że innego koloru dla powstania krakowskiego dobrać nie umiałeś? Porachuj się sam z sobą, Redaktorze, azali sam jeden starczysz za tak wiele, gdy o ludziach poświęcenia z taką pogardą mówisz.

Czy wy nic sobie do wyrzucenia nie macie? Demokracya zawiniła, jéj Centralizatory pokryte błotem na jakie podli tchórze zasługują; ale wy, czyż tak wiernie służyliście sprawie, że tylko chwalić i ubóstwiać was przynależy? Czy tak dopełnialiście waszych obowiązków? Kiedy Demokracya psuła rdzeń narodu, podkopywała fundamenta narodowe, czyż nie waszym było obowiązkiem ostrzedz naród, zwrócić do prawdy zapaloną młodzież i w kraju, mówię w kraju samym, ogień w żarzewiu jeszcze będący ugasić. Demokracya mówicie słała Emissaryuszów, czemuż waszych tam nie było, czemuż trafić do narodu nie umieliście, czemu nie wykorzeniliście piekielnych nasion niezgody domowéj? Takimiż to stróżami narodu byliście, iż trudno wam zsummować na jednego coby się poświęcił, do kraju był pojechał i tam wojnę Centralizacyi wydał? Zaprawdę podobni jesteście do owych sług Pisma Śgo, co po dobréj siejbie zaspali i niewidzieli jako przyszedł nieprzyjaciel, i podczas ich snu w ziemię złe nasienie wrzucił. Dzisiaj ocknęliście się, po niewczasie moi Panowie, żniwo już dokonane!

Jeden z powstańców krakowskich.

22 Marca 1847 r.

Chętnie dajemy miejsce powyższemu pismu w Dzienniku Narodowym: raz że radzi widzim jednego z powstańców krakowskich podnoszącego publicznie głos w obronie własnéj; powtóre że to nam nastręcza sposobność poczynienia uwag naszych, ku objaśnieniu, a może zbiciu niektórych błędnych mniemań powtarzanych z cicha pomiędzy młodszą naszą bracią. Żałujemy że Krakowianin listu swego nie podpisał; jawność dyskussyi nadaje wagę, a otwartość walkę uszlachetnia. Kto ma bronić rzeczy dobréj, i nieść przeciwnikom zaskarżenia słuszne i sprawiedliwe, nie ma potrzeby kryć się za bezimienność. Wszelka odwaga człowieka podnosi. To powiedziawszy przystępujem do rzeczy.

A naprzód oświadczamy, iż w rzeczy powstania krakowskiego, zawsześmy odróżniali początek jego od końca, zapał pierwszy, od upadku następnego, pojaw jego radośny i świetny, od zniknienia smutnego i nie-

sławnego. O ile radowaliśmy się i uwielbiali zapał i gotowość ludu krakowskiego do walki z wrogami, o tyleśmy potępiali tych, którzy je wywołali niewcześnie i nieumiejętnie, którzy ich nadużyli i je zatracili. Zawsześmy odróżniali młodzież poświęcającą się bez rachuby i rozwagi, od jéj naczelników, którym naprzód brakowało rozwagi i znajomości, a potém poświęcenia się; zawsześmy odróżniali w młodzieży stronę dobrą od złéj, to co ona miała od narodu, co powzięła z krwi polskiéj, co wyssała z mlekiem macierzyńskiém, a co nabyła z doktryn zagranicznych, od nauczycieli demokratycznych. Cześć powstaniu krakowskiemu jako manifestacyi ducha i chęci narodowych, a hańba tym którzy ducha tego skrzywili, którzy z chęci korzystać niechcieli, który zapałem kierować nie umieli. Cześć młodzieży za jéj gotowość, za jéj zapał; ale nagana za jéj zaufanie ludziom, którzy na zaufanie nie zasługiwali. Więcéj jeszcze streszczając myśl naszą powiemy, iż uwielbiamy powstanie krakowskie w tém co ono miało w sobie narodowego, wzniosłego, a potępiamy w tém co miało stronniczego i lichego; uznajemy go za narodowe jako oznakę dążeń narodowych ku niepodległości, ale powiadamy iż nie tym sposobem do téj niepodległości dojść Polska potrafi: jéj trzeba bohatyrów i męczenników, a nie tchórzów i pierzchałów.

Przechodząc teraz do samego pisma, musim z góry objaśnić autora onego, iż adressując się do *Orła Białego*, nie znał przeszłości tego dziennika. Gdyby ją był znał, nie odzywałby się doń z wyrzutami, « że kiedy Demokracya psuła rdzeń narodu, podkopywała « fundamenta narodowe, czyż nie jego było obowiązkiem ostrzedz naród, zwrócić do prawdy zapaloną « młodzież i w kraju ogień w żarzewiu jeszcze będący « ugasić. » Ani *Orzeł Biały*, ani ci których on reprezentował, nie byli tego w stanie uczynić, bo właśnie oni sami byli Demokratami, i nic ich w zasadach, prócz większéj jeszcze exageracyi od Towarzy. Demokratycznego nie różniło. Dla przekonania się, życzylibyśmy autorowi pisma przejrzeć zbiór *Orła Białego*.

Nie od *Orła* więc *Białego* wyjść mogły ostrzeżenia o których autor mówi. Ale że wyrzut ten stosować się może do reszty Emigracyi nie podzielającéj zgubnych doktryn stronnictwa nazywającego się demokratyczném, dlatego my w imieniu téj reszty odpowiadamy, iż na ostrzeżeniach nie zbywało; nie zbywało ani na pismach, ani na ludziach walczących w Emigracyi i w kraju z Centralizacyą i z doktrynami partyi demokratycznéj. Lecz wszystko to było naprożno Odurzenie młodzieży było tak powszechne, nowość tak ją ujęła, pochlebstwa tyle ją upoiły, iż głos przeciwników Demokracyi nie był słuchany, i wszyscy z nim się odzywający, poczytywani byli za nieprzyjaciół Ojczyzny, godnych szubienicy i pogardy. Trzeba było doświadczenia, trzeba było próby, aby tę młodzież odczarować i przekonać ją, że weszła na drogę fałszywą.

Lecz nauka ta posłużyłaż jéj na co? czyż nie widzieliśmy téj saméj młodzieży zawiedzionéj przez Centralizacyą, wchodzącéj tłumnie za przybyciem do Francyi w szeregi Towa. Demokratycznego? Nie wiemy, może sam autor pisma do niego należy, ton jego zdaje się toby okazywał. On składa wszystko na Centralizacyą, zapominając że Centralizacya jest streszczeniem Towarzystwa. Nie w Centralizacyi saméj leży złe, jest ono w całém Towa., i nie w ludziach, ale w zasadach, w systemie. Młodzież zatém krakowska, ofiara złych zasad Towa. Demo., ofiara nierozumu i tchórzostwa Centralizacyi, nie ma prawa mówić iż przed wypadkami zbywało jéj na ostrzeżeniach, kiedy nie umie, czy nie chce z nich korzystać i po wypadkach, które przecież powinne ją były oświecić.

Nie pochwalamy pism tych, które ruchowi krakowskiemu nadają krzywdzące nazwiska, ale też nie pozwolim, aby go równano z ruchami i powstaniami poprzedniemi. Dlatego autor źle się wybrał, porównywając powstanie krakowskie do powstania kościuszkowskiego. To trwało dni dziesięć, a tamte, jak sam mówi miesięcy dziewięć; gdzież więc podobieństwo? Powstanie kościuszkowskie miało Racławice, Polany, Słonim, Bydgoszcz; a krakowskie co? Prawda że powstanie kościuszkowskie miało Kościuszkę, Jasińskiego, Sierakowskiego, Dąbrowskiego, ludzi narodowych; a powstanie krakowskie kogo miało? Stanęli na jego czele ludzie nie znani, wyszli w imie doktryn nieznanych lub niepożądanych i ani sami się chcieli bić, ani odwagi i chęci boju w innych wlać nie umieli. Ztąd jeżeli powstanie przeszłoroczne chęcią i zamiarami było podobne do poprzednich, to działaniem i orężem różni się od nich o tyle, o ile naród i myśl jego wielka, ogólna, różni się od stronnictwa, od myśli ciasnéj i wyłącznéj.

Następnie autor listu usprawiedliwiając ruch krakowski powiada: « Zapał nie mierzy, nie waży liczby « nieprzyjaciół; a gdyby wszyscy Polacy poszli za « krakowianami, Polska byłaby wolną i niepodległą. » To właśnie *gdyby* tłómaczy rzecz całą, i przed zaczęciem ruchu trzeba było się przekonać *czy* pójdą, *czy* pójść będą mogli. Do rozpoczęcia wojny, i jeszcze jakiéj wojny, nie trzeba tylko zapału, ale i rozwagi. Podług nas, rozwaga powinna zawsze czyn poprzedzać; lecz gdy już przyjdzie do czynu, w tedy zapał, działanie i wytrwałość: na wszystkiém tém krakowskiemu powstaniu zbywało.

« Gdyby wszyscy Polacy poszli za krakowianami... » Gdybyżto cała Polska znajdowała się była w warunkach Krakowa, gdyby wszyscy nieprzyjacielscy Generałowie podobni byli do Collina, gdyby załogi Poznania, Warszawy, Wilna, Lwowa i t. d. opuściły miasta i z kraju ustąpiły..... Lecz w czasie głębokiego w Europie pokoju, podczas gdy nieprzyjaciele żadną uwagą na zewnątrz nie byli zajęci, w czasie gdy wykryte spiski, pewne wzburzenie umysłów w Polszcze, obudziły całą ich czujność; kiedy kraj cały był zalany wojskami trzymającemi się na baczności, jakby w czasie wojennym; wśród takich mówim okoliczności, wzywać naród rozbrojony do powstania, naród skrępowany i okuty, jest to go kompromitować, jest to go pogrążać w większą niewolę, dawać wrogom łatwy nad nim tryumf i wystawiać go w oczach świata za upadły zupełnie na duchu i za zgadzający się ostatecznie ze swym losem.

A przecież na to Demokracya narod polski naraziła. I czy mogła ona, nawet śród najkorzystniéjszych okoliczności, zrobić powstanie prawdziwie narodowe i

tryumf jému zapewnić? Odpowiadamy w najgłębszém przekonaniu, że nie.

Naukami swemi rozbiwszy społeczność polską na dwie części groźnie naprzeciw siebie stojące; oczerniwszy wszystko co w kraju mogło mieć znaczenie, wływ i wziętość; piętnowaniem i nazwiskami wzgardliwemi zasiawszy nieufność, podejrzenie i niezgodę nietylko między obywatelami, ale w łonie samych rodzin; przewróciwszy wszelką hierarchią i porządek między ludźmi przez Boga ustanowiony; cały kierunek rzeczy oddawszy w ręce studentów, oraz najniższych w narodzie rozumem, znaczeniem i oświatą; tak rzeczy nastroiwszy, Demokracya chciała rozpocząć wojnę narodową, wojnę o niepodległość Polski...... to być nie mogło, na to ani Bóg, ani ludzie zezwolić nie mogli, na to narod przystać nie mógł; i w tém, prócz przyczyn zewnętrznych, pochodzących od wrogów, leży przyczyna dla któréj Polacy nie poszli za przykładem krakowian, przyczyna dla któréj nie usłuchali głosu Demokracyi. Narod nie mógł zezwolić aby syn przewodził ojcu, sługa panu, głupi rozumnemu, człowiek nowy i bez zasług, człowiekowi znanemu i zasłużonemu.

W inném miejscu autor pisma powiada : « Któryż « Polak zacniejszy jest i godniejszy narodu, czy ten co « się bije, czy ten co od miejsca boju o 200 mil jest « odległy, a nawet o bitwie nie wie! » — Tego ustępu dobrze nie rozumiemy, nie wiemy do kogo się wyrzut stosuje; lecz jeżelibyśmy zgadywali myśl autora, to mu powiemy, że mniéj ten jest winnym w oczach ojczyzny, co się nie bije będąc odległy o 200 mil od miejsca boju, aniżeli ten, co znajdując się na miejscu i bój rozpocząwszy, bić się nie ma odwagi i miejsce boju opuszcza bez bitwy.

Te uwagi nasze wywołało pismo krakowianina. Nie czynim ich bynajmniéj w zamiarze oskarżenia lub rekryminacyi, ale w zamiarze objaśnienia, odpowiedzi i publicznego sprostowania sądu, który się błędnie uformował między młodszą naszą bracią. Chcielibyśmy aby powstańcy krakowscy, młodzież krakowska była przekonaną, że jéj bynajmniéj nie obwiniamy o upadek powstania; powstanie w warunkach w jakich było przygotowane i zrobione udać się nie mogło, upaść musiało, chociaż upaść mogło świetniéj, z większą sławą dla oręża polskiego. Ale i o to jéj nie obwiniamy, bylibyśmy niesprawiedliwi, nie rozważni. Jak żądać od młodych żołnierzy, od rekrutów waleczności i wytrwania w boju, kiedy przed jego zaczęciem starzy ich dowódcy pouciekali?

LITERATURA.

LE PASSÉ D'UN GRAND PEUPLE, (*)

par LÉON PLÉE.

Pomiędzy mnóstwem broszur i xiążek które w różnych językach od roku napisano o Polszcze, nie znamy nic tak serdecznego, tak wymównego i tak gorącego jak xiążeczka Pana Plée. Nie jest to dzieło poważne i zimne, adresowane do pewnéj tylko części czytelników; jest to raczéj mowa przed zgromadzonemi ludami przypatrującemi się nieszczęściom Polski; jest to obrona jéj sprawy w chwili, gdy ta poszła nanowo pod roztrząsanie trybunału świata : jest to nareszcie proklamacya, bo te trzy rodzaje, tak językiem, jak żywością i zapałem charakteryzują głównie pisemko Pana Plée. Co wszakże nie dowodzi aby mu zbywało na głębokości i loice; przeciwnie, i tém są większe, że są oparte na prawdzie, przekonaniu i wierze.

Autor zbiwszy bardzo wymównie uprzedzenia i fałszywy sąd który rozszerzyli o Polszcze pisarze 18go wieku i jéj nieprzyjaciele, przebiega historyą naszego narodu, podziwia i uwielbia jéj piękność i czystość, unosi się nad szlachetnością polskiego charakteru, nad jego zacnością i uczciwością. A stawiąc na przeciwko postępowania Polski postępowanie jéj sąsiadów, wykazuje iż ta nie tyle upadła skutkiem swych wad i błędów, ile położeniem swém geograficzném, a nadewszystko spiskiem i zdradą czyhających na nią złoczyńców.

W téj części xiążki Pana Plée znajdują się błędy i niewiadomości historyczne, lecz te jeśli Polaków uderzają, to Francuzów uwagi nie ściągną, bo nad niemi góruje dobra wiara, przekonanie i miłość narodu i sprawy któréj obronę podjął autor z całą serdecznością i z najgorętszém uczuciem.

Pan Plée kocha Polskę prawdziwie i w jéj przyszłość wierzy szczerze; nigdy obojętność, rachuba lub udanie języka takiego mieć nie może, naśladować szczerości nie potrafi.

« Chcę wykazać w wierszach następnych, powiada, (str. « 210) iż jest niepodobna aby Polska nie odbudowała się i nie « stanęła na stałych i pewnych posadach. Nie podobna! Niech « mnie nazwą jak chcą : utopistą, waryatem, głupcem : « jako utopista, jako waryat, jako głupiec albo raczéj jako czło- « wiek o zdrowym rozumie, jestem gotów położyć rękę na « ogniu, mówiąc : Polska powstanie.

« Świetni obrońcy sprawy polskiéj, Polacy rozproszeni, ludy, « ludzkości, sprawiedliwości, wolności, porządku, religio, « filozofio, Boże na niebie, a szczególniéj ty groźna i wszech- « mocna konieczności, biorę was wszystkich na świadków, wa- « mi się świadczę, że mówię prawdę! »

Tu następuje kilka stronic gorących, następuje głos wydobywający się z serca, i przekonywający, że Bóg, ludzkość, wolność, sprawiedliwość, religia, porządek, a szczególniéj konieczność, przepowiadają i zaręczają byt Polski i że Polska będzie. Tak kończy swą xiążeczkę P. Plée, najwymówniejszą jaką znamy, którą radzibyśmy widzieć w ręku wszystkich cudzoziemców, bo w niéj sparwa Polski jest dobrze pojętą i gorąco przedstawioną.

MEDALE PAMIĄTKOWE.

Jeden artysta polski wykonał medal na pamiątkę rzezi galicyjskiéj. Dajemy tu opis jego, z tłómaczeniem, takiém jakie nam udzielone zostało, myśli która przewodniczyła w układzie i wykonaniu rożnych części medalu.

Zamiarem artysty było przekazać obrzydzeniu i zgrozie całego świata imiona tych, którzy wzięli udział w rzezi Galicyjskiéj, w tym czynie dzikości i okrucieństwa niesłychanego w dziejach ludów europejskich.

Portrety (w profilu) Metternicha i Szeli zajmują środek medalu. Imie ministra wyryte na czole, oznacza naprzód, że jego to głowa wynalazła i wykonać kazała tę politykę pełną podłości i okrucieństwa; potém oznacza, że nadal imie jego będzie niejako piętnem, symbolem infamii i nikczemności, i zajmie miejsce Machyawela.

Orzeł polski nad głowami ich się wznoszący, trzyma w szponach gałązki lauru i dębu na cześć poległych; trzyma też wstęgę całą szerokość medalu w górze obejmującą z napisem : HORRORI EXECRATIONI UNIVERSARUM GENTIUM.

Napis dokoła portretów jest : AUSTRIÆ MINISTER MINISTRISSIMUS, na przeciw Metternicha, a po za Szelą : SICARIORUM AUSTRIACORUM DUX. Dół ramy otaczającéj portreta zajmuje pomnik grobowy z napisem : D. O. M. GALICIÆ CIVIBUS, INIQUISSIMO DOLO, JUSSU AUSTRIACI IMPERATORIS A STIPENDIOSI SICARIIS INTEREMPTIS. FEBR. MDCCCXLVI.

Z prawéj strony grobu niewiasta płacząca, obok niéj dzieci sieroty, z których jedno oburącz z caléj siły ściska kotwicę, znak nadziei; drugie pod łańcuchem skurczone, wyobraża tych co

(*) *Przeszłość Wielkiego Ludu*, przez Leona Plée, w Paryżu u wydawcy A. Hermitte, przy ulicy Dauphine, 20. — fr. 1, c. 50.

nadzieję stracili i którzy nikczemnie i cierpliwie kark oddali w jarzmo tyranów. Po drugiéj stronie grobu jest także grupa dzieci: z tych jedno opierając się o grób i napis wskazując ręką, zdaje się czerpać nową siłę i zemstę obmyślać; drugie obok niego wstrząsa ściśnionemi pięściami i grozi mordercom; trzecie na wpół upadłe powstaje, wskazuje ręką ku niebu i zdaje się wołać o sprawiedliwość Bożą. Narzędzia mordów, widły, włocznie, halabardy, będące obok tego ostatniego, oznaczają niebezpieczeństwa grożące jeszcze wiernym synom ojczyzny.

Po każdéj stronie ramy alegorycznéj, naprzeciw portretów są swoje okryte napisami. Ze strony Metternicha: LIBERTATIS INIMICUS, POLONIÆ, HUNGARIÆ, ITALIÆ, GERMANIÆ, BOHEMIÆ OPPRESSOR. Ze strony Szeli: PARRICIDA, LATRO, ATROCIS AUSTRIÆ POLITICÆ INSTRUMENTUM, CUM SOCIIS: KRIEG, FERDINANDO D'EST, BREINDL, BENEDECK, BERNDT, CASTIGLIONE, MILBACHER. Imiona rządców Galicyi, cywilnego i wojskowego, oraz urzędników co się odznaczyli gorliwością w czasie rzezi.

Głowy pomordowanych, z rękoma wskazującem napis HORRORI etc. dopełniają allegoryi okrywających ramę portreta okrążającą. Ordery Złotego Runa, Maryi Teresy i Zasługi, podzielone między obu zbrodniarzy, znaczą że nadal te ordery dla każdego hańbą być muszą, zdobiąc łotrów tym podobnych.

Kiedy chodzi o karanie prostych przestępców, złodziei i morderców, są sądy, szubienice, gilotyny, które karzą zbrodniarzy i strwożoną społeczność uspakajają; lecz na ukaranie takich zbrodni, jakie popełnił minister Metternich w imieniu panującego, nie ma nateraz, nim go dotknie sąd Boży, innéj kary, nad sąd opinii publicznéj.

Medal niniejszy jest wyrazem zgrozy i przekleństwa sprawcom mordów galicyjskich; jestto pręgierz, uwiązanie doń zbrodniarzy, sądzących się być wolnymi od kary, dlatego że są potężnymi. — Przyjdzie czas.

Medalu jest dwa rodzaje: większy, mający 9 cali średnicy, i mniejszy, mający średnicy tylko cali 4. Obu znajdują się podwojne odlania: z gipsu i z bronzu. Podobieństwa portretow mają być uderzające.

Drugi medal wykonany przez Pana David (d'Angers), znajduje się w trzech rozmiarach: większy, średni i mniejszy. Na dwóch pierwszych z jednéj strony stoi postać w czapce frygijskiéj, ustrojona pogrecku, wyobrażająca Wolność. U nóg jéj porwane kajdany. W jednéj ręce karabin, w drugiéj bagnet, którym ryje na szubienicy te słowa: MASSACRES DE GALICIE. — METTERNICH BREINDL. Z drugiéj strony, między pochodnią i mieczem jest ten napis: LA DEMOCRATIE FRANÇAISE A FAIT FRAPPER CETTE MEDAILLE POUR LIVRER LES AUTEURS DES MASSACRES DE GALICIE A L'EXECRATION DU MONDE ET DE LA POSTÉRITÉ. Na mniejszym, z jednéj strony między piórem a bagnetem popiersie wyobrażające Wolność w czapce frygijskiéj z napisem dokoła: DEMOCRATIE FRANÇAISE; z drugiéj zaś strony szubienica a pod nią napis: METTERNICH BREINDL VOUÉS A L'EXECRATION DE LA POSTÉRITÉ.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— *Gazeta Augzburska.* Umieściliśmy w dodatku do 37go Numeru naszego pisma, jeden rozdział nadesłany nam przez jednego oficera austryackiego, broszury, pod tytułem, *Polskie Nieszpory.* Przeciwko treści jego Hrabina Bobrowska protestuje w sposób następujący: « Bezimienny autor broszury umieścił między innemi swemi opisami, jakby wiedział z raportu rotmistrza Szwoleżerów pana Kirchbocha przesłanego półkownikowi, że naczelnikami cyrkułu Wadowickiego byli Hrabia Bobrowski i Pan Siemoński, którzy zostali wcześnie schwytani i odesłani w ręce sprawiedliwości do Brinu. U tych panów znaleziono znaczne zapasy broni, a szczególniéj u pana Bobrowskiego dwa funty arszeniku, która to ilość była dostateczną do zatrucia całéj austryackiéj armii. Podanie to uważam za bezczelne kłamstwo i jako żona Hrabiego Bobrowskiego zaręczam, że przy aresztowaniu męża mego nie znajdował się żaden oficer od Szwoleżerów, tylko komisarz cyrkułu Osterman, inspektor akcyzy Brosenbach i burmistrz Wadowic Stankiewicz. Do ich świadectwa się odwołuję, czyli w naszym domu znaleźli broń prócz do polowania używanéj, lub czy znaleźli truciznę. Z dwóch mniemanych naczelników Hrabia Siemoński uwolniony, a męża mego uwolnienia spodziewam się wkrótce od sprawiedliwości sądu po ukończoném śledztwie.

Lwów 24 Lutego 1847.

Wanda Hr. Bobrowska.

— *Kuryer Fracuzki* z 12 Marca donosząc o nabożeństwie odbytém w Poznaniu za duszę rozstrzelanego Babińskiego, pisze co następuje: « Zaledwo skończyło się nabożeństwo w kościołach i każdy wrócił do siebie z zakrwawionem sercem, aliści zaczęły się rewizye, aresztowania i śledztwa. Osoby aresztowane, między któremi znajdowało się wiele młodych panien odstawiono do policyi, gdzie w obecności Minutolego dyrektora policyi odbywały się śledztwa, konfrontacye, i niewinne kobiety groźbami zmuszono do podpisywania protokółów, aby je potém skazać na wypędzenie z miasta. W domu P. W. nie obecnéj pod onczas, panna T. D., która ją zastępowała, nie chciała dopuścić, aby kilka młodych dziewcząt powierzonych jéj opiece, prowadzono przez miasto pod eskortą żandarmów do bióra policyi, dokąd zwykle odstawiają ludzi skażonych obyczajów. Policya nie mogąc wymódz wydania jéj tych niewinnych ofiar, zawzywała Pannę T. D. po raz drugi, grożąc jéj że każe żandarmom wejść do domu i pod eskortą odprowadzić te młode osoby. Dziewczęta przestraszone, lękając się aby znani z brutalstwa agenci policyi pruskiéj, nie dopuścili się takiego gwałtu, zatarasowały drzwi i pozamykały pokoje. Ale widząc że policya otoczyła dom cały, domagały się aby im przyniesiono na pismie rozkaz stawienia się w policyi, a to dla dowiedzenia się czy rzeczywiście prześladowanie zostało nakazane przez Minutolego. O godzinie 8éj wieczorem, przyszedł urzędnik policyi i już grzecznie żądał aby mu drzwi otworzono, przyobiecując załagodzenie całéj téj sprawy. Panna T. D. zezwoliła na to, a urzędnik starał się ją przekonać, iż dziewczęta nie mogą mieć więcéj prawa do względów policyi, od pijaków i włoczęgów. Panna T. D. łómaczyła się niewiadomością takich przepisów, a w końcu oświadczyła że je sama zaprowadzi do policyi. Skoro stanęły w biórze, spisano natychmiast protokół, a nazajutrz wywieziono Pannę T. D., z miasta pod eskortą. Podczas śledztwa, policya używała wszystkich środków, aby nakłonić obwinione dziewczęta do wydania swoich towarzyszek i spólniczek przestępstwa. Widać iż nie napróżno przesiedział tu pewny biegły profesor w nauce prowadzenia inkwizycyi. Osoby starsze, które wzięły udział w nabożeństwie, mają być pociągane przed trybunał kryminalny. Tak więc modlitwy za umarłych w oczach Prusaków są zbrodnią. Rządca prowincyi Bauerman, w liście pisanym z tego powodu wyraził się, że manifestacya ta była obrazą rządu; na innem miejscu, że to jest zbrodnia stanu. »

— *Gazeta Augzburska.* Z Poznania 17 Marca. Mianowanie pana Hiller von Gätringen marszałkiem stanów poznańskich na sejm w Berlinie zwołany, wzbudziło pomiędzy Polakami, szczególniéj pomiędzy deputowanymi, żywe nieukontentowanie. Na poprzednich sejmach prowincyonalnych poznańskich, zawsze Polacy prezydowali i na siedm sejmów, jeden tylko odbył się pod prezydencyą Niemca. Zapewne Polacy mają za to pana Hiller w nienawiści, że w skutku odkrytego sprzysiężenia, był on głową zebrania się posiadaczy ziemskich Niemców, którzy do króla pismo poddańcze posłali, prosząc go zarazem o mocniejsze rozwinięcie pierwiastku niemieckiego w téj prowincyi. Przyczem pan Hiller był do wręczenia tego aktu wraz zdwoma właścicielami wybrany, pomimo że władze prowincyi okazały się przeciwnemi podobnemu krokowi. Od przedwczoraj zjechali się prawie wszyscy deputowani do Poznania, podobno w celu protestowania przeciw nominacyi marszałka i wstrzymania się od wyjazdu do Berlina na sejm pruski.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał IVty i rok VIty Dziennika Narodowego. Prenumeratorowie proszeni są o nadesłanie należności.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.